

"POLSKIE OBOZY KONCENTRACYJNE"

Autor: Aleksander Szumanski
23.08.2018.

"POLSKIE OBOZY KONCENTRACYJNE"

Dzisiaj to już nie tylko wielkie bitwy i kampanie, ale walka o honor i prawdę. "Polskie obozy koncentracyjne" stały się elementem niepokojącej retoryki i są jednym z palących problemów polskiej polityki historycznej. Co gorsza, kreatywność dziennikarzy i polityków zdaje się nie mieć granic.

KŁAMSTWO POWTARZANE WIELOKROTNIENIE...

W ostatnich latach, co oczywiście należy odebrać jako sygnał mocno niepokojący i alarmujący, często słyszymy sformułowanie "polskie obozy koncentracyjne". Z czysto językowego punktu widzenia może ono być rozumiane w dwojaki sposób. Pierwsze, i chyba bardziej intuicyjne znaczenie zwrotu opiera się na podległości organizacyjnej i zarządczej. Skoro "polskie", to organizowane przez Polaków. Drugie, choć wielu autorów próbuje w ten sposób bronić swojej racji, odnosi się do ich lokalizacji. Jeśli "polskie", to zlokalizowane w Polsce. Szkopuł w tym, że, niezależnie od przyjętego punktu widzenia i argumentacji, określenie to w obydwu przypadkach jest błędne. Niestety, siła przekazu medialnego jest na tyle duża, iż powoli na stałe wchodzi ono do słownika.

15 sierpnia 2015 roku w norweskiej gazecie "Avisa Sor-Trondelag" ukazała się recenzja filmu "Lektor". Autorka tekstu nieopatrznie posłużyła się zwrotem "polskie obozy koncentracyjne", komentując w ten sposób treść filmu. Na publikację natychmiast zareagowała polska ambasada w Oslo, która domagała się sprostowania nieprawdziwej informacji. Redakcja sprostowanie opublikowała, ale zrobiła to w taki sposób, że polskim władzom nie pozostało nic innego, jak tylko zwrócić się do norweskiej Rady Etyki Mediów z prośbą o wydanie werdyktu w sprawie i ukaranie "Avisa Sor-Trondelag". 24 listopada 2015 roku ukazał się zaskakujący werdykt rady, która odrzuciła skargę polskich władz, argumentując – a jakże! – iż sformułowanie to odnosi się do lokalizacji obozów koncentracyjnych. Mizerne uzasadnienie, niepoparte odpowiednią dedukcją i zrozumieniem zależności historycznych, wywołało falę protestów polskich obywateli, którzy zasypali Radę Etyki Mediów lawiną maili. W sprawie interweniował również szef polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Witold Waszczykowski.

Kolejnym aktem walki o prawdę historyczną stała się sprawa ZDF. Niemiecka telewizja użyła sformułowania "polskie obozy zagłady", co wzbudziło żywe protesty odbiorców, w tym Karola Tendery, byłego więźnia Auschwitz. Polak zdecydował się na wytoczenie procesu nadawcy. Po ciężkiej batalii proces wygrał, uzyskując wyrok nakazujący ZDF opublikowanie przeprosin na stronie głównej internetowego portalu. ZDF jednak uchylił się od odpowiedzialności, sprytnie maskując przeprosin na jednej z podstron, opatrując je dodatkowo mętym tłumaczeniem umniejszającym winę odpowiedzialnych za publikację. W konsekwencji polscy internauci szybko zorganizowali akcję "German Death Camps", w ramach której sieć zalały grafiki jednoznacznie obarczające Niemców odpowiedzialnością za organizację obozów zagłady. Obrazki pojawiły się także na stronach ZDF, skąd jednak są konsekwentnie usuwane. Po raz kolejny sprawa trafiła do polskiego MSZ.

Kwintesencją dziennikarskiej kreatywności w dziedzinie manipulacji było posłużenie się frazą "polski masowy morderca" przez brytyjski tabloid "Daily Mirror". Autor artykułu w ten malowniczy sposób opisywał... Hansa Franka. Dla przypomnienia, Frank był zarządcą Generalnego Gubernatorstwa utworzonego przez Niemców z podbitych ziem centralnej Polski. Niemiecki dygnitarz zainstalował się na Wawelu, skąd zarządzał machiną śmierci. W 1946 roku Trybunał Wojskowy w Norymberdze słusznie skazał go na śmierć. W sprawie "Daily Mirror" interweniowało m.in. Muzeum w Auschwitz, słusznie argumentując, iż zapewne chodzi o "mordercę Polaków", co przecież całkowicie zmienia wydźwięk. "Daily Mirror" ostatecznie wykreślił z tekstu przymiotnik "polski", uznając sprawę za zamkniętą. Można by powiedzieć, że po raz kolejny udało się zlikwidować historyczne przekłamanie, tyle że fraza "polski masowy morderca Hans Frank" poszła w świat. Ilu odbiorców brytyjskiego tabloidu zdążyło ją przeczytać? Nie wiadomo.

Tyle doniesień medialnych. Nie jest to pierwszy ani zapewne ostatni przypadek, kiedy zagraniczne media używają krzywdzącego Polskę i Polaków sformułowania, nie rozumiejąc zasadności podnoszonych przez Polskę argumentów. Nie rozumiejąc lub udając niezrozumienie czegoś, co właściwie w ogóle nie powinno podlegać dyskusji. Jak się jednak okazuje, a w przeszłości okazywało wielokrotnie, kłamstwo powtarzane wielokrotnie ma niebezpieczną tendencję do stania się prawdą.

CZY ABY NA PEWNO W POLSCE?

Zanim przejdziemy do omawiania politycznych implikacji używania tego typu sformułowań, kilka uwag dotyczących samej logiki argumentów przytaczanych zazwyczaj przez stronę przeciwną. Norweska Rada Etyki Mediów skorzystała z charakterystycznego dla historycznych ignorantów uzasadnienia. Skoro obozy były na terenie Polski, można je nazywać polskimi. Argumentacja ta jest naiwna i nielogiczna z co najmniej dwóch powodów. Pierwszy jest prozaiczny. Jeśli coś, przez przypadek czy celowo, wydarzy się na terytorium danego kraju, nie można tego zdarzenia utożsamiać z danym państwem. Prowadziłoby to bowiem do językowych absurdów. Czy przyjezdni z Norwegii są polskimi turystami, skoro przebywają na terytorium Rzeczypospolitej? Nie sądzę.

Drugi argument ma charakter historyczny. W październiku 1939 roku Polska zniknęła z mapy Europy. Mimo iż nasze władze utrzymywały ciągłość istnienia państwa polskiego i pod względem administracyjno-prawnym ta ciągłość została zachowana, terytorium Polski zostało podzielone między Niemcy i Związek Sowiecki. Część ziem inkorporowano do terytorium zaborców, z części utworzono Generalne Gubernatorstwo z niemiecką administracją i niemieckimi władzami. Trudno zatem mówić o jakimkolwiek terytorium Polski, skoro w tym czasie znajdowało się ono pod całkowitą kontrolą okupanta i to okupant organizował system eksterminacji ludności na ogromną skalę. Nie tylko ludności żydowskiej, a nie zapominajmy, że przecież wielu Żydów także było przed wojną obywatelami Polski, ale i Słowian, w tym Polaków, Rosjan czy Białorusinów. Nieporozumienia dotyczące lokalizacji w pewnej mierze rozstrzygnęło UNESCO. Światowa organizacja zajmująca się ochroną kultury i sztuki, w tym opieką nad zabytkami, już w 2007 roku, na wniosek polskich władz, ustaliła nazwę dla kompleksu obozowego w Oświęcimiu. Do dzisiaj brzmi ona jednoznacznie: „Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady 1940-1945”. Będąc jeszcze bardziej skrupulatnym, można by dopisać „zlokalizowany na terenie okupowanej Polski”. To pewnie ostatecznie rozwiałoby wątpliwości. Skąd zatem „polskie obozy koncentracyjne”?

POLACY ANTYSEMICI?

Istnieje kilka teorii dotyczących coraz częstszego pojawiania się przekłamanego zwrotu, jak również samych jego źródeł. Całą sprawę można by potraktować jako lapsus językowy i dalej dopingować polskie władze do walki z przejawami, świadomego czy nie, przekłamywania historii. Tak byłoby najprościej. Wydaje się jednak, że sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Wśród licznych historycznych teorii spiskowych jedna mówi o celowym zaangażowaniu niemieckich służb specjalnych, które już od lat pięćdziesiątych miały prowadzić dezinformującą kampanię w celu zrzucenia przynajmniej części odpowiedzialności za Holocaust z narodu niemieckiego. Pech chciał, że za cel wybrano Polskę. Wtedy łatwą do skazania na polityczny ostracyzm, bo stanowiącą ważną część bloku komunistycznego odseparowanego od zachodniego świata Żelazną Kurtyną. Zimna Wojna niewątpliwie sprzyjała podziałom i przez kilkadziesiąt lat skutecznie blokowała „dobrą prasę” w temacie Polski. Potem poszło już siłą rozpędu. „Kłamstwo powtarzane...” i tak dalej.

Jeszcze bardziej ekstremalnie brzmi teoria, zgodnie z którą Polska padła (i najwyraźniej wciąż pada) ofiarą międzynarodowej zмовы, w ramach której odpowiedzialność za Holocaust miałyby zostać przerzucona właśnie na Polaków. Brzmi niedorzecznie? Owszem, zwłaszcza w takim wydaniu. Nie da się jednak zbyć milczeniem coraz częstszego zestawiania terminów „Polak” i „antysemita” na łamach zagranicznych opracowań. A i w Polsce znajdzie się takich sporo. Warto pamiętać, że polskie społeczeństwo święte nie było i nawet w narodzie, z którego wywodzi się najwięcej Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata zdarzali się mordercy. Mimo tego samobiczowanie jest wypychaniem się pod koła pędzącego pociągu historycznej propagandy. Bez szans na wyjście cało ze zderzenia. Z mediami wygrało niewiele.

Czy Polaków można uznać za antysemitów, patrząc na ich politykę w perspektywie historycznej? W okresie II Rzeczypospolitej istniały bez wątpienia prawa dyskryminujące ludność żydowską. Sporadycznie dochodziło także do prześladowań na większą skalę, których kwintesencją był szereg pogromów. Wskazać można nawet ofiary śmiertelne zamachów na życie i godność Żydów. Są to oczywiście karygodne elementy polskiej historii. Należy jednak podkreślić, że Polacy jako naród nie byli zaangażowani w eksterminację ludności żydowskiej. Co więcej, jako jedni z nielicznych nie wykształcili kolaboracyjnych struktur współpracujących z okupantem także na płaszczyźnie fizycznej likwidacji Żydów. Określenie „polskie obozy koncentracyjne” jest przez niektórych historyków interpretowane w kontekście powojennych komunistycznych struktur obozowych, co jednak nie uzasadnia stosowania terminu w odniesieniu do II wojny światowej. Interpretacja ta pogłębia jedynie chaos organizacyjny i w ewidentny sposób naciąga fakty. W wymienionych wyżej przypadkach posługiwania się tzw. „wadliwym kodem pamięci” (takiego, dość eufemistycznego terminu używa polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych na określenie przekłamań historycznych) chodziło ewidentnie o niemiecką działalność z czasów II wojny światowej. Ten fakt nie powinien podlegać dyskusji.

Tyle teorie spiskowe. Nawet w tych najbardziej absurdalnych często tkwi ziarno prawdy. W mojej opinii

„polskich obozów koncentracyjnych” nie da się ubrać w sztywne ramy głupoty czy propagandy. To zarówno lapsus językowy, celowe działanie, jak i konsekwencja lat zaniedbań w prowadzeniu aktywnej polityki historycznej. Co więcej, każde kolejne opublikowane przekłamanie to jeszcze jedna cegiełka do wzmacniania ogólnospołecznego przekonania, że tak faktycznie było. I nie pomogą żadne sprostowania zamieszczane na 13 stronie między przepisem na szarlotkę a reklamą leku na potencję. Negatywny wizerunek Polski idzie w świat. O ile większości kiepska prasa nie będzie przeszkadzać, o tyle zdarzą się i tacy, którzy nie będą chcieli robić interesów z ludźmi uważanymi za potomków nazistów. A od „polskich obozów” do „polskich nazistów” droga niedaleka.

SIŁA CZWARTEJ WŁADZY

Media nie na darmo są dziś nazywane czwartą władzą. W porównaniu z nimi trzy pozostałe wypadają nad wyraz blado. Gazeta „Avisa Sor-Trondelag” właśnie wygrała pierwszą rundę kampanii dezinformacyjnej. Wcześniej sukcesy na tym polu odnosiły tak uznane marki jak chociażby „New York Times”, „The Guardian”, „Der Spiegel”, czy „Die Welt”. To tylko wierzchołek góry lodowej, bo lista jest zdecydowanie dłuższa. Lapsusy językowe przytrafiły się także czołowym politykom amerykańskim, z prezydentem Barackiem Obamą i dyrektorem FBI Jamesem Comeyem. Ten pierwszy użył sformułowania "polskie obozy śmierci" podczas laudacji na cześć Jana Karskiego. Ten drugi oskarżył o Holocaust Niemców i ich współników m.in. z Polski. Tego typu sformułowania padają na podatny grunt i odbijają się w zbiorowej pamięci i świadomości. Przeprasiny są z reguły spóźnione, gdyż przysłowiowe "mleko" już zdążyło się wylać. Cieszyć mogą oddolne inicjatywy dziennikarskie.

Wiele redakcji zakazało swoim pracownikom używania szkalującego Polskę sformułowania "polskie obozy śmierci/koncentracyjne" ("Polish death camps"). A przecież Polska to nie tylko niedookreślony byt państwowy, ale i – a raczej przede wszystkim – ludzie, którzy ją tworzyli i tworzą. W liście do norweskiej Rady Etyki Mediów prezes polskiego Instytutu Pamięci Narodowej dr Łukasz Kamiński słusznie zauważył:

„Określenie ‘polskie obozy koncentracyjne’ jest nie tylko niezgodne z prawdą historyczną, lecz również rani uczucia ofiar II Wojny Światowej. Ci wszyscy obywatele Polski, którzy zostali w nich zamknięci i cudem przetrwali, nie są w stanie zrozumieć, dlaczego ich losy są w ten sposób fałszowane. W imię szacunku dla nich winniśmy precyzyjnie określać prawdę historyczną, by nie przysparzać im dodatkowych cierpień”.

Pytanie tylko, czy mechanizm nieprawdy da się jeszcze zatrzymać…

Dokumenty, źródła, cytaty:

http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=artykuly_polskie_obozy_koncentracyjne_klamstwo_powtarzane_wielokrotnie